

Rada Budowy OXO

Po raz szesnasty zebrała się w środę, 6 marca Rada Budowy alkoholi OXO i wytwórni saletrzaku III. Udział w tym posiedzeniu wzięli dwaj podsekretarze stanu zainteresowanych resortów: wiceminister budownictwa E. Waszak i wiceminister chemii M. Skowerski, którzy przed rozpoczęciem obrad wizytowali plac budowy. Ocena stanu zaawansowania prac wypadła w miarę pozytywnie, bo wiceministrowie po powrocie z załogowymi butami na salę obrad mieli raczej zadowolone miny. Posiedzenie Rady prowadził wiceminister E. Waszak.



W prezydium XVI posiedzenia Rady Budowy zasiadli (od lewej): generalny wykonawca, dyrektor OPBP nr 1 J. Sallańczyk, wiceminister budownictwa E. Waszak (prowadzący obrady), wiceminister chemii M. Skowerski i inwestor, dyrektor kombinatu K. Chmielewski.

Po końcowej wypowiedzi inwestora powiało optymizmem. Dyrektor K. Chmielewski stwierdził, że sprawa alkoholi OXO znajduje się w obszarze „zagrożenia” sukcesem. Nie można przepuścić takiej okazji i nie

Zdążymy?

skorzystać z tej możliwości. Choć łatwo o ten sukces nie będzie, o czym zapewne nie jeden z uczestników narady sceptycznie, z powątpiewaniem pomyślał.

Szacowane na 5 miesięcy opóźnienia na budowie insta-

(Dokończenie na str. 3)

TRYBUNA KĘDZIERZYŃSKICH TRYBUNA AZOTÓW



Rok XXXII
Nr 8 (967)
1985.03.20.
Cena 2 zł

PISMO ZAŁOGI ZAKŁADÓW AZOTOWYCH „KĘDZIERZYŃ”
W KĘDZIERZYŃ-KOZŁU

Rada Pracownicza

- Ustka cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem
- Wymiana domków campingowych w Gródku n/Duną cem
- Kolonijny wypoczynek dla wszystkich dzieci
- Bogata oferta ZDK „Chemik”
- Czy tylko „Azoty” muszą utrzymywać ZDK?
- 1,3 mln zł na Fundusz Pomocy Szkole
- Apel do załogi

niła działalność socjalno-bytową przedsiębiorstwa, jako za dowalającą. Niemniej zgłoszo no kilka uwag.

sowego, niewystarczające zagospodarowanie placu gier i zabaw dla dzieci oraz niski poziom pracy kulturalno-oświatowej.

Uwagi skierowane pod adresem DW „Sudety” w Pokrzywej dotyczyły opóźnień w naprawie drobnych usterek na terenie DW oraz słabego wyposażenia w gry świetlicowe. Poważnym mankamentem jest

Działalność socjalna i kulturalna

Drugi dzień obrad Rady Pracowniczej (28 lutego br.) rozpoczęło wystąpienie A. Hamilki — przewodniczącego komisji ds. podziału zysku i spraw socjalnych RP. Mówca ustosunkował się do wystąpienia kierownika zakładu gospodarki poaoperacyjnej z poprzedniego dnia obrad. Komisja oce-

DW „Azoty” w Uście od lat cieszy się dużym zainteresowaniem pracowników. Dlatego m.in. należy ograniczyć wydatki na wyjazd (za Ustkę) z innymi firmami. Zgłoszono również postulat wymiany starych domków campingowych na nowe oraz doprowadzenie wody. Sporo zastrzeżeń komi-

sji budzi estetyka domu wczasowego, niewystarczające zagospodarowanie placu gier i zabaw dla dzieci oraz niski poziom pracy kulturalno-oświatowej. RP zwróciła się do dyrekcji o rozważenie możliwości wysyłania na turnusy prze-

(Dokończenie na str. 5)

Spotkanie emerytów i rencistów

Ich czoła przeorane są zmarszczkami, ich ręce są szorstkie i twarde. Czas przychylił ich nieco do ziemi. Na twarzach, na przyprószonej siwizną skroniach widać ślady trudnych, pracowitych lat. Do roczne spotkania emerytów i rencistów z kierownictwem gospodarczo-politycznym przed-

„To był nasz drugi dom”

siećbiorstwa mają swoją jedyną, niepowtarzalną atmosferę. Tegoroczne spotkania, rozłożone na 3 dni, odbyły się 5, 6 i 7 marca. Jest bowiem w naszym przedsiębiorstwie liczna, licząca grubo ponad dwa tysiące rzesza byłych pracowników kombinatu, którzy przeszli na zasłużoną emeryturę lub rentę. Przestali przychodzić codziennie do pracy, lecz przecież kres ich aktywności zawodowej nie oznacza zerwania jakże silnych więzów uczuciowych z „Azotami”. Bo i jakże mogłoby być inaczej, spędzili w tych „Azotach” tyle lat, często od początku ich istnienia, w pionierskich latach budowania zębów przedsiębiorstwa, uruchamiania pierwszych instalacji i urządzeń. Przecież tego się nie zapomina, nie można tego z siebie tak po prostu wyrzucić.

(Dokończenie na str. 5)

W cieniu wielkiej budowy

Tak się złożyło, że działalność inwestycyjna naszej firmy kojarzy się w ostatnich latach z realizacją wytwórni alkoholi OXO. Jakby mimochodem wspomina się o klejach mocznikowych, czy o nowej wytwórni saletrzaku. Zupełnie niesłusznie, bo przecież na dzieje związane z nowym saletrzakiem dotyczą jakże ważnego kompleksu żywnościowego. Potrzeby rozwijania produkcji nawozów azotowych nikt nie kwestionuje. Nowe wytwórnie są potrzebne, choć by tylko dlatego, żeby utrzymać produkcję na dotychczasowym poziomie. Stare instalacje gonią resztkami sił, czego przykładem jest kędzierzyński saletrzak I. W ciągu ostatnich lat instalacja ta kilkakrotnie stawała wobec perspektywy wyłączenia. Że tak się nie stało zawdzięczać możemy nadszyczącym zabiegom remontowym. Jednak na

dłuższą metę sytuacja taka jest nie do utrzymania.

Niekwestionowana potrzeba budowy nowej instalacji spowodowała podjęcie działań inwestycyjnych. Największym nieszczęściem tego przedsięwzięcia był fakt podejmowania dwóch poważnych zadań inwestycyjnych w jednym czasie. Wytwórnia alkoholi OXO jest rzecz jasna w inwestycję znacznie większą niż saletrzak III. Tam też koncentruje się zasadniczy potencjał wykonawczy OPBP i firm specjalistycznych. Synchronizacja, zgranie prac na obu budowach nie jest sprawą prostą. Zresztą już podczas wstępnych rozmów z wykonawcami dochodziło do różnic zdań na ten temat. Wykonawcy nie chcieli brać tych rzeczy pojedynczo. Trudno się im dziwić, ale cóż, nie było innego wyjścia.

(Dokończenie na str. 4)

TRYBUNA

rozmawia z...

SPOŁECZNYM INSPEKTOREM PRACY — ROMANEM KLUCZEWSKIM

35 lat temu, na mocy ustawy z 4 lutego 1950 roku utworzono społeczną inspekcję pracy — jako służbę społeczną, powoływaną i pełnioną przez samych pracowników. W 4 lata później etatową — tech-

cy. W ciągu roku zgłaszali oni ponad milion uwag i założeń w sprawach przestrzegania prawa pracy, a zwłaszcza bezpieczeństwa i higieny pracy. W naszym przedsiębiorstwie był to liczny, składają-

35 lat w społecznej służbie

niczną inspekcję pracy przekazano związkowi zawodowemu, co dało podstawę do powstania systemu związkowego nadzoru nad warunkami pracy. Współdziałanie społecznej i technicznej inspekcji pracy spowodowało wzrost skuteczności kontroli warunków pracy. W zakładach pracy działała niemała, licząca blisko 180 tysięcy osób armia społecznych inspektorów pra-

cy się z ok. 340 osób zastęp społecznych inspektorów pracy, którzy zgłaszali rocznie ponad 3 tysiące uwag i założeń. Kryzys na początku tej dekady odsunął na plan dalszy zagadnienie społecznej inspekcji pracy. Nie na długo jednak. 24 czerwca 1983 roku wyszła nowa ustawa o społecznej inspekcji pracy, o-

(Dokończenie na str. 6)

OYGRESSE

Do momentu podpisania porozumienia między dyrekcją przedsiębiorstwa a kierownictwem Związku Zawodowego w sprawie wdrażania nowego systemu wynagradzania wielu pracowników kombinatu miało o zawartych w projekcie zasadach płacowych raczej blade pojęcie. Mimo opublikowania projektu w gazecie, mimo

omawiania go na zebraniach załogowych, na co przeznaczonych było kilka miesięcy ubiegłego roku, nie dotarł on w pełni do

System wynagradzania po 3 miesiącach

świadomości ogółu pracowników.

Dopiero w pierwszych miesiącach tego roku, kiedy każdy otrzymał na piśmie ile i za co — zgodnie

z nowym systemem — będzie zarabiał, zaczęło się poruszenie. Być może dlatego, że nikt im nie wytłumaczył szczegółów ile i za co każdemu z osobna się należy, niektórzy wzburali się przed podpisaniem papierka, co oznaczałoby zgodę na akceptację nowego systemu. Ludzie liczyli na wszelkie sposoby i niektórym wychodziło, że na nowym systemie — stracą. A więc wbrew temu, co obiecywali placowcy.

Niewykluczone, że nawet były takie indywidualne

(Dokończenie na str. 2)

FAKTY-WYDARZENIA

W czwartek, 14 marca na zaproszenie Zarządu Zakładowego TPPR przebywał w „Azotach” przedstawiciel handlowy ZSRR w naszym kraju G. Lebiażew. Jego wizyta związana była z pierwszą zimną próbą nowego bloku tlenowego, który wkrótce przekazany ma być do użytku. Jak pisał w odpowiedzi na zaproszenie nasz radziecki gość, „ścisła, przyjacielska współpraca specjalistów polskich i radzieckich daje pomyślne rezultaty

(Dokończenie na str. 3)



Sprawozdanie z rocznej działalności zakładowej jednostki ORMO składa jej szef sztabu Henryk Kurzawa.



Najaktywniejsi w tej społecznej działalności otrzymali pamiątkowe dyplomy.

39 lat istnienia ORMO

26 lutego 1946 roku powołana została Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. Cza sy były niespokojne, wróg wewnętrzny i zewnętrzny nie chciał dopuścić do przeobrażeń społeczno-politycznych. Na straży porządku wewnętrznego stali funkcjonariusze MO i LWP, pomagali im mieli ORMO-wcy. I pomagali, chroniąc obiekty przemysłowe, placówki kulturalne, prowadząc walkę z szabrownictwem pomagając osadnikom na Ziemiach Zachodnich. Niejeden z tych ochotników oddał za to cenę najwyższą — cenę życia.

Dzień 26 lutego tradycyjnie obchodzony jest jako święto organizacji ORMO-wskiej. W tym roku po raz 39. Z tej okazji w piątek, 1 marca odbyło się zebranie zakładowej jednostki ORMO, którego celem było podsumowanie efektów rocznej działalności.

67 członków liczy jednostka ORMO w kombinacie. W ciągu ostatniego roku jej stan liczbowy zmniejszył się o 2 członków. Na ich miejsce nikt nie przybył — podkreślali to uczestnicy zebrania, wyrażając troskę o wzrost szeregów organizacji. Odpowiedni wniosek znalazł się także w uchwale zebrania, rzecz w tym, by nie był to wniosek papierowy. A

to już zależy od aktywności członków organizacji, od umiejętności przekonania robotników, w tym głównie młodzieży, o znaczeniu tej organizacji dla utrzymania ładu i porządku w naszym środowisku.

Mniejszymi liczbowo siłami — jak wynika ze sprawozdania — ORMO-wcy potrafili zrobić sporo. W okresie sprawozdawczym wykonano 2.064 służby na ogólną liczbę 7.657 godzin. Wynika z tego, że każdy ORMO-wiec w ciągu miesiąca na pełnienie służby przeznaczył ponad 9 godzin. Oczywiście różnie kształtowała się aktywność poszczególnych członków organizacji, są w tym gronie ludzie, którzy sporo swojego wolnego czasu poświęcają społecznej służbie. Wiadzieliśmy ich w mundurach przy różnych okazjach, podczas zakładowych spotkań, imprez, uroczystości. Sztab jednostki ORMO odbył 6 posiedzeń, a ich tematem była bieżąca działalność organizacyjna, analiza działalności, analiza aktywności członków.

Za tę właśnie aktywność wielu członków organizacji wyróżnionych zostało medalami, listami pochwalnymi, nagrodami książkowymi czy wreszcie nagrodami pieniężnymi.

(b)

Ze wspomnień kombatantów

Na skrzyżowaniu dróg kołowych i żelaznych z Polczyna do Mirosławca i ze Szczecinka do Drawski, na ziemi koshalinskiej leży nieduże miasto o nazwie Złocieniec zwane z niemiecka Falkenburgiem. W śródmieściu otoczony cienistymi drzewami, stoi niewielki, wyciosany z pomorskiego kamienia obelisk zwieńczony graniastosłupem, na którym rozpostiera swe skrzydła biały orzeł. Poniżej na tablicy wyryto słowa: „Chwała poległym za Ojczyznę”. Pomnik ten 17 maja 1945 r. wzniesli mieszkańcy Złocienca ku czci żołnierzy i Armii LWP poległych w walkach o przełamanie Wału Pomorskiego.

Fortyfikacje tzw. „Pommerstellung” były najsilniejszym ogniwem pomorskiej strefy obronnej w rozbudowywanym szeroko systemie Fibelungów. Na dalekich przedpolach koryta Odry zamykały główne kierunki prowadzące w głąb III Rzeszy. Wał Pomorski składał się z trzech rubieży: pasa przesłaniania, głównego pasa obrony oraz pozycji ryglowej. Konfiguracja terenu w tych rejonach wyjątkowo sprzyjała rozbudowie umocnień. Lasy doskonale maskowały punkty ogniowe. Łańcuch jezior stanowił naturalną przeszkodę dla nacierających wojsk. Przesmyki zaś między jeziorami miały zaledwie od 200 do 1000 metrów szerokości. Na 15-kilometrowym pasie natarcia I Armii LWP jeziora zajmowały 7,5 km pozostawiały zaś teren pokrywający bagna i lasy. W terenie tym rozbudowano 45 betonowych schronów bojowych. Średnie nasycenie BSB wynosiło trzy na 1 km frontu. Ponadto w rejonie miejscowości Nadarzyce nieprzyjacieli przygotował potężny węzeł obronny, przy szosie z Wałcza na północ 30 m od szosy ukryty był morenowym wzgórzem bunkier o żelbetonowych ścianach grubości 1 m, 2-piętrowy. Dolne piętro schronu dla ludzi górne zaś miało tylko wyloty do obstrzału z przodu i z tyłu. W środku bunkra był pionowy tunel, na dole ukryta armata. Z góry tunel był nakryty stalową wieżą grubości 1 m. Ludzie byli ukryci w dole, czuwała tylko obserwacja. Gdy szosa iechały czołgi nie mogły zauważyć bunkra. Gdy obok przejechało kilka czołgów wtedy za naciśnięciem dźwigni w bunkrze — z szosy wysuwały się automatycznie stalowe słupy schowane w szosie. Czołgi miały wówczas odciepy do-

wrót. Woda spiętrzona w sztucznym zbiorniku zalewała szosę.

W Nadarzycach widziałem bunkry klasy I, trzypiętrowe o ścianach z żelbetonu o grubości 1,5 do 2 m. Szpital na 126 łóżek, świetlica wyłożona kafelkami, na ścianach mozaika, gaz w kuchni, elektryczność, radio. Bunkier stał około 200 m od rzeki Pilawy. Na rzece tama mogła dowolnie spiętrzać wodę i zalać okolicę od Szczecinka do Chojnic, tj. 86 km. Główną pozycję wzmacniała też obrona typu polowego. Prowadzące na teren toru kolejowe zostały specjalnie zniszczone przez przecięcie każdego podkładu przy pomocy tzw. trałów kolejowych. Szosy zabarykadowane co kilkanaście metrów podwójnymi rzędami wbitych na sztorc kłódami drewnianymi, między którymi znajdo-

Przez wilcze doły

wały się zwaly głazów i drobnych kamieni. Duki i przesieki leśne zablokowane poscinanymi i zwalonymi drzewami, wysokopięnnymi, przy czym pnie tych drzew wystawały ponad ziemią i metr.

Na ten łańcuch obronny runęli żołnierze gen. S. Popławskiego w mroźne, lutowe dni. 16 paplot naszej dywizji bronił przeprawy przez Brdę i lotniska polowego w Bydgoszczy. Pozostałe trzy pułki uczestniczące w walkach o przełamanie Wału Pomorskiego w lutym i pierwszych dniach marca 1945 r. osłaniały działania wojsk I Armii w rejonach: Szewce, Rudki, Mirosławiec, Złocieniec, Ostrowiec, Stare Resko, Kapice.

Bateria kpt. Mitrofejeva zajęła stanowisko ogniowe przy szosie z Jastrowia do Szewca, a kompania plut. KM por. Siedowa po przeciwnej stronie drogi. Ziemia zamrażała jak skała. Chęć nie chcąc trzeba było jednak okopywać działa i KM-y, bo w razie nalotu mogłyby ulec zniszczeniu nie tyle działa, co przyrządy celownicze, dalmierze oraz lornety p. lotnicze. „Nad czwartym warkot silników” — wołał dyżurny zwiadowca. Niebo było wygwieżdżone, noc jasna. Od strony Zdbiczna słychać było strzały. Gdzieś daleko zawył Katusza, wypaliło działo, zaterkotał KM i posypały się po-

(Dokończenie na str. 4)

Pisz do nas

Życzenia dla pań ze stołówek

„Wiele osób pisało w „Trybunie Azotów” o naszych paniach, o kobietach pracujących — niekiedy bardzo ciężko — w naszych zakładach. Należą im się za to słowa uznania. Są wśród nich również — pisze w liście do redakcji wiceprzewodniczący samorządu osiedlowego „Zacisze” — panie ze stołówek na „Zaciszu”. Niedawno stołówka ta zdobyła znak jakości, o czym pisałyśmy także na łamach „TKA”. — Są zawsze w cieniu — pisze nasz korespondent — mało dostrzegalne, ale jakże bardzo potrzebne. O tym może powiedzieć tylko konsument, który codziennie zasiada za stołem, a jest to stół niewiele różniący się od domowego. Niedawno samorząd osiedla zapoznał się z opiniami konsumentów na temat jakości wydawanych przez stołówkę posiłków. Opinie te są jednoznacznie pozytywne. Potrawy są smaczne, estetycznie podane przez uśmiechnięte panie w okienku.

„Niechże i nam — pisze M. Topór — wolno będzie tą drogą z okazji Dnia Kobiet życzyć paniom ze stołówek zadowolenia ze swej pracy, dużo szczęścia i pomyślności w życiu osobistym oraz dobrego zdrowia”.



Tempo robót na inwestycji OXO w okresie zimowym nie osłabło. Nie wszystko da się robić w zimie — jak choćby te karkołomne roboty malarskie.

Foto: B. ROGOWSKI

(Dokończenie ze str. 1)

przypadki. Mogło się tak stać z dwóch przyczyn. Po pierwsze — bo był błąd w obliczeniach, co przecież może się zdarzyć. Po drugie — bo nowy system nazywany jest motywacyjnym, preferować więc ma ludzi pracujących w najtrudniejszych warunkach, zmianowców, sprawdzonych fachowców. Jak wszędzie, tak i u nas są przecież ludzie, którzy się nie przepracowują, bo na ten przykład wątpliwa jest konieczność utrzymania ich stanowisk dla sprawnego funkcjonowania kombinatu.

Fala dyskusji i rozmów na temat nowego systemu wynagradzania wyraźnie spadła. Sprawdzono nie zostało w praktyce funkcjonowanie nowego systemu i okazało się, że nie taki diabeł straszny. Jasne, że nowego sy-

stemu nie należy utożsamiać ze znaczącą podwyżką płac. Podwyższając płace, i owszem, można, pod warunkiem jednak, że ma się na to pokrycie we wzroście wydajności pracy, w oszczędniejszym gospodarowaniu materiałami i surow-

System wynagradzania po 3 miesiącach

cami, że się więcej produkuje na rynek i na eksport. Innych prawideł jeżeli chodzi o wzrost płac nie należy się przecież spodziewać w warunkach reformy.

Według oficjalnych danych do końca stycznia zarejestrowano w kraju 1355 zakładowych porozumień

placowych, zawartych w oparciu o ustawę z 26 stycznia ub. roku o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania. Jak z tego wynika prekursorami w tym zakresie nie byliśmy, przed nami swoje porozumienia placowe za-

warło wiele przedsiębiorstw. Nie, znaczący to wcale, że wlecemy się w ogonie. Najwięcej porozumień zawarto w resorcie hutnictwa i przemysłu maszynowego, tuż za nim idzie przemysł chemiczny i lekki, a potem resort budownictwa i materiałów budowlanych oraz rolnictwa i gos-

podarki żywnościowej. W układzie terytorialnym najlepsze jest województwo katowickie przed stołecznym warszawskim i poznańskim.

Niespełna trzy miesiące od wdrożenia nowego systemu pozwala na ostrożną ocenę jego funkcjonowania. Robi to pewnie każdy na własny użytek, porównując obecne i poprzednie zarobki. Zapewne też różne są to oceny, bowiem nie brakuje takich, którzy po nowym systemie spodziewali się więcej. Wszyscy jednak uświadomić sobie musimy, że droga do wyższych zarobków jest jedna: porządkowanie norm pracy, racjonalizacja zatrudnienia, oszczędne gospodarowanie i wzrost wydajności.

„TKA”

ZDĄŻYMY?

(Dokończenie ze str. 1)

lacji alkoholi OXO nie zmniejszły się. Wręcz przeciwnie, pogłębiły na skutek niedostatecznego tempa prac w warunkach ostrej zimy. Harmonogramy i założenia przewidywały prowadzenie prac w temperaturze do 5 stopni poniżej zera. Przez wiele dni utrzymywała się temperatura o wiele niższa, co paraliżowało ruch na budowie. Na otwartej przestrzeni niektórych prac wykonywać się po prostu nie dało. Styczeniowe i lutowe zaległości szacuje się na ok. 110 mln zł.

Jeżeli dotrzymać mamy rządowego terminu oddania instalacji do eksploatacji wyznaczonego na 31 grudnia br., to roboty budowlano-montażowe muszą być zakończone do końca maja — twierdzą przedstawiciele inwestora. Od 1 czerwca musi się rozpocząć rozruch mechaniczny. Podparte to jest terminarzem zakończenia prac na obiektach, których w wykazie znalazło się — bagatela — 82. Przy każdym obiekcie jest termin zakończenia prac według możliwości wykonawców, a tuż obok grubą kreską termin żądany przez inwestora. W większości przypadków terminy te są rozbieżne, a różnica wynosi nie mniej niż miesiąc. Nie ma innej rady — drogą pertraktacji i wzajemnych ustępstw trzeba ten terminarz sprowadzić do pokrywających się dat proponowanych przez obie strony.

by dotrzymać terminu rozpoczęcia rozruchu mechanicznego. W czerwcu tego roku ekipy rozruchowe muszą wejść na instalacje.

W zgodnej opinii wykonawców i inwestora musi na planie budowy nastąpić znaczna koncentracja i wzmocnienie sił i środków wykonawców. Chodzi zwłaszcza o „Energoaparaturę”, która montuje aparaturę kontrolno-pomiarową, „Polkat” (izolacje) oraz „Izokor” (rooboty antykorozyjne). Zimą — miejmy nadzieję — mamy już za sobą, wiosna zawsze wpływa mobilizując na ludzi. Nie mniej mobilizującą wpływają na ludzi pieniądze, właśnie teraz — pracując na wydłużonej dniówce i na dwie zmiany — będą mogli więcej zarobić.

Dotrzymanie terminu rządowego uwarunkowane jest zakończeniem całości robót budowlano-montażowych do końca maja br. przez „Montochem” i „Mostostal”, łącznie z orurowaniem na obiektach technologicznych do 15 kwietnia, a na sieciach magistralnych — do końca maja. Niektóre przedsiębiorstwa skarżą się też na braki materiałowe. Najbardziej „cienka” sprawa jest z kablami dla „Energoaparatury” Katowice, których firma ta potrzebuje 100 kilometrów, a nie dostała nic. Problem ten zapisał w swoim notesie jako sprawę do załatwienia wiceminister E. Waszak. Brakuje też firmom paliw płynnych, których limity są skąpe. Pomoc w tej sprawie obiecał dyrektor CPN dr J. Małyśka, do niedawna jeszcze sekretarz Rady Budowy.

Wobec spiętrzenia prac, które wykonać trzeba w krótkim terminie, ogromne znaczenie ma precyzyjna koordynacja robót ze

strony generalnego wykonawcy i wzmocniona dyscyplina podwykonawców i wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego. Po budowie nie mogą się pałętać beczynnie ludzie, przekazywanie frontów robót musi być dokładnie zgodne z harmonogramem. Operacja ta musi być wykonana z precyzją szwajcarskiego zegarka, „nawalenie” jednego ognia może spowodować wywrotkę całości. Niezbędne jest powołanie służby koordynatorów branżowych, zwłaszcza branż stanowiących ścieżki krytyczne budowy.



Na sali kilkadziesiąt osób, na co dzień sterujących budową.

Zdjęcia. R. Grzegorzewski

tn. montażowej, pomiarowej, elektrycznej, antykorozyjnej i termoizolacyjnej — co zapisane zostało w protokole ustaleń Rady Budowy.

W zasadzie z potulnością baranków przyjęli przedstawiciele podwykonawców propozycje ustaleń co do wysokości i nakładów, które mają do przerobienia w roku bieżącym i terminy wykonania prac zawarte w harmonogramach. Skarżyli się jedynie — jak wspomnieliśmy wyżej — na braki niektórych materiałów, ale połączonymi siłami, przy pomocy resortów i inwestora są to problemy do pokonania. Widać po prostu wyraźnie, że autentycznie szczerzy chęci ni-

komu nie brakuje, nie trzeba nikogo przekonywać o znaczeniu tej inwestycji. To już powiedziane zostało wcześniej i nie ma potrzeby oczywistych prawd powtarzać ani nikogo z patetycznym zadaniem mobilizować.

Osobny problem, nad którym toczyła się dyskusja podczas Rady Budowy, to sprawa zaawansowania prac na wytwórni saletrzaku III. Plan na rok ubiegły przewidywał wykonanie prac budowlanych i montażowych wartości blisko 430 mln zł i został nieznacznie przekroczony. Tzw.

monogramy budowy i rozruchów mechanicznych obiektów wchodzących w skład pierwszego etapu realizacji oraz harmonogram realizacji całości zamierzenia inwestycyjnego. Ten pierwszy etap, to węzeł neutralizacji, którego rozruch mechaniczny ma nastąpić od 1 października do końca listopada br. Aby tego terminu dotrzymać, spełnić należy dwa warunki. Po pierwsze — dotrzymać terminów dostaw materiałów, aparatury kontrolno-pomiarowej i urządzeń uzgodnionych na naradzie generalnego wykonawcy podwykonawców i inwestora. Po drugie — zagwarantować potencjał budowlano-montażowy dla wykonania zakresu rzeczowego podanego w harmonogramach szczegółowych i odpowiadającego zakresu finansowego zestawionego w zadaniach na rok bieżący. Szerzej o wytwórni saletrzaku III piszemy w artykule zatytułowanym „W cieniu wielkiej budowy”, który zamieszczamy w tym samym numerze.

W podsumowaniu wiceminister E. Waszak zawarł w odniesieniu do alkoholi OXO trzy istotne stwierdzenia, które warto przytoczyć. Po pierwsze — na budowie potrzebne jest doprowadzenie odpowiedniego potencjału wykonawczego, wydłużenie czasu pracy, konieczność tę podyktowały napięte terminy oddania obiektów do rozruchu. Po drugie — w pierwszym półroczu nastąpi szczególnie spiętrzenie prac, co wymaga precyzyjnej ich koordynacji według warunków dyktowanych przez prowadzącą rozruch ekipę. Po trzecie — obaj wiceministrowie zjawiają się mniej więcej za miesiąc ponownie na plac budowy, by ocenić tempo prac i stopień realizacji przyjętych ustaleń. Dla instalacji alkoholi OXO, a przede wszystkim dla ludzi tu pracujących, zaczął się okres najtrudniejszej próby.

BOLESŁAW KARCZ

MARIAN MAKUCH — ślusarz, zatrudniony od 1962 roku na wydziale mocznika II i tam pracuje do dzisiaj.

„TKA”: Ale nim podjął pan pracę w „Azotach” pracował pan u sąsiadów za miedzą?

MARIAN MAKUCH: Tak. Od 1947 roku związany byłem z „Błachownią” poprzez energoobudowę „Katowice”. Było także aż trzy lata wojska, no i wreszcie trafiłem tutaj.

„TKA”: Nigdy nie chciał pan zmienić zawodu, czy chociaż wydziału?

M. MAKUCH: Nie. Należę do ludzi nie lubiących zmian. Jedynie moje rozstanie z mocznikiem następują w czasie urlopow wypoczynkowych.

„TKA”: Minęło już 35 lat od dnia, w którym zaczął pan pracować. To bardzo dużo. Jak ocenia pan te lata?

M. MAKUCH: Minęły bardzo szybko. Najszybciej moja młodość. Do 30 roku życia czuję się tak jak w wieku lat kilkunastu, to mija szybko i... dochodzi się prawie do 60-tki. Bo tylko dwa lata dzieli mnie od emerytury. Teraz chciałbym w dobrej formie do niej dojechać.

„TKA”: Czym będzie się pa... wtedy zajmować?

M. MAKUCH: Uprawiał wyżej wspomnianą przez 12 lat zakładową działkę.

„TKA”: A zimą?

M. MAKUCH: Przygotowywałem się do wiosny no i chodził do ulubionego przeze mnie kina. Może czasami zajmowałem się wunkami, które mieszkają poza Kędzierzyna. Dzieci mam już bardzo dorosłe. I samodzielne.

„TKA”: Pozostaje jeszcze...?

M. MAKUCH: Słusznie i to sama od 30 lat.

„TKA”: Należy pan do nie-licznej grupy niepalących...

M. MAKUCH: Tak, i to dzięki wydziałowi, na którym pracuję. Kiedyś paliłem sporo, ale papierosy nasykały tak mocno zapachem amoniaku, że nie nadawały się do palenia. Obecnie instalacje są bardziej szczelne, ale odwyk się udał.

JUBILACI

„TKA”: Co chciałby pan zmienić w swojej pracy?

M. MAKUCH: Nic. Szkoda tylko, że po nas starych nie chcą nastąpić młodzi. Większość moich kolegów jest po 40-stce, a narybku nie ma. Ale mamy teraz bardzo dobrego mistrza Mieczysława Nowickiego, któremu powinna się u-

dać zmiana „takiego stanu rzeczy”.

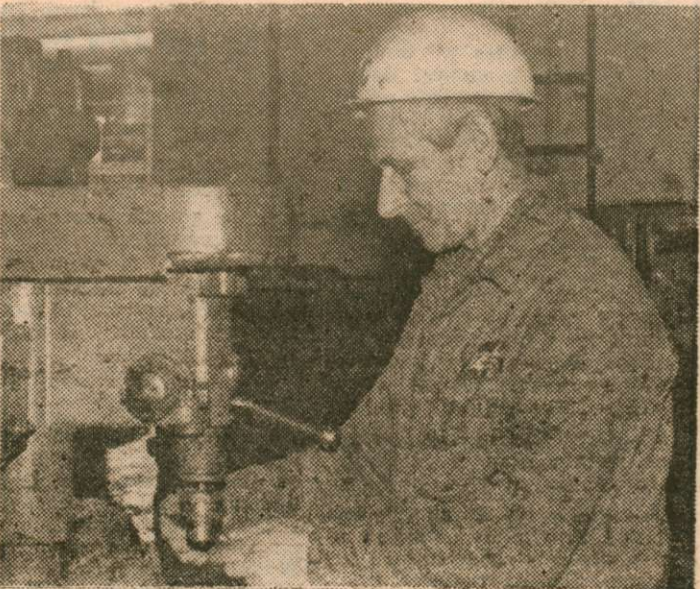
„TKA”: I ostatnie już pytanie, co lubi pan najbardziej, ogólnie pytanie traktujące?

M. MAKUCH: Odpowiadam bez wahania — gotowaną przez żonę (dość rzadko zresz-

ta) grochówkę na wędzonce i dobre piwo.

„TKA”: Gratuluję panu tych wielu lat nienagannej pracy, życząc spełnienia marzeń oraz częściej na stole grochówki na wędzonce i... piwa.

Rozmawiała:
I. STRZELEWICZ



Marian Makuch obchodził kilka dni temu jubileusz 35-letnia pracy zawodowej. Jest ślusarzem na wydziale mocznika II.

Foto: Ryszard Grzegorzewski

FAKTY-WYDARZENIA

(Dokończenie ze str. 1)

w realizacji tej inwestycji, uroczystości związane z tym ważnym dla obu stron wydarzeniem uważamy za najlepszą okazję do spotkania w Waszchych Zakładach”.

W środę, 27 marca odbędzie się posiedzenie Rady Pracowniczej. Na porządku dziennym: 1. Omówienie założeń planu techniczno-ekonomicznego na 1985 r.; 2. Ocena stanu finansowania zakładowej służby zdrowia i stanu zdrowotnego załogi; 3. Ocena warunków bhp za rok ubiegły i program działań w tym zakresie na rok bieżący; 4. Ocena stanu ochrony środowiska za 1984 r. i program na 1985 r.

We wtorek, 12 marca obradowała Egzekutywa KZ PZPR. Oprócz spraw organizacyjnych omówiono efekty szkolenia partyjnego w połowie roku szkoleniowego. Zapoznano się także z postępem prac na instalacjach alkoholi OXO i saletrzaku III i ustaleniami ostatniej Rady Budowy. W tym temacie uznano za niezbędne: 1. Zwiększenie potencjału wykonawczego na placach budowy; 2. Podjęcie szybkich działań w celu skompletowania załogi dla instalacji alkoholi OXO; 3. Uwzględnienie w CPR realnych kosztów tej inwestycji; 4. Podjęcie działań dla skompletowania aparatury kontrolno-pomiarowej dla saletrzaku III; 5. Wystąpienie do Komitetu Wojewódzkiego o przyspieszenie odbycia wyjazdowego Sekretariatu KW na placu budowy.

Z okazji 40-lecia PRL i 40 rocznicy wyzwolenia Opolszczyzny odbył się Przegląd Orkiestr Dętych województwa. W naszym ZDK „Chemiak” 17 marca koncertowały w ramach konkursu duże orkiestry — w tym również nasz zakładowy zespół muzyków pod batutą Leona Płachty.

W środę 13 marca odbyło się kolejne posiedzenie Kolegium Redakcyjnego „TKA”. Jego nowymi członkami zostali: Walenty Zyzło (Rada Pracownicza), Tadeusz Płóciennik (NO) i Kazimierz Tytus (ZSZ). 9-osobowy zespół społecznych członków Kolegium omówił i przedyskutował treść i formę gazety w ciągu ostatniego półroczu, zapoznał się także ze zmianami organizacyjnymi w funkcjonowaniu gazety.

W miejskich eliminacjach Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej zwyciężył przedstawiciel azotowej organizacji młodzieżowej Bernard Gawlica. W punktacji zespołowej drużyna ZA zajęła II miejsce. B. Gawlica będzie reprezentował Kędzierzyn-Koźle w eliminacjach wojewódzkich.

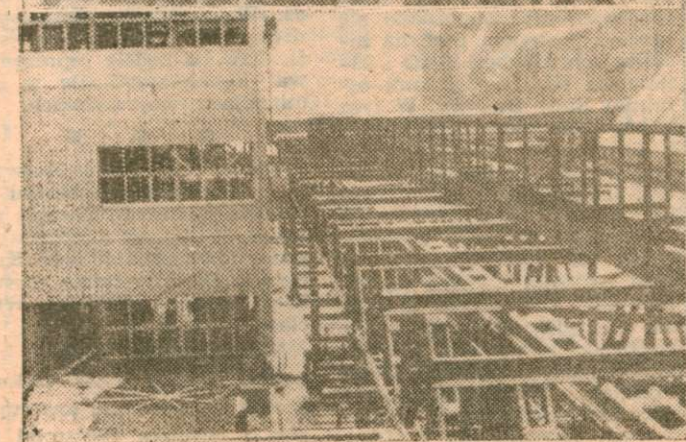
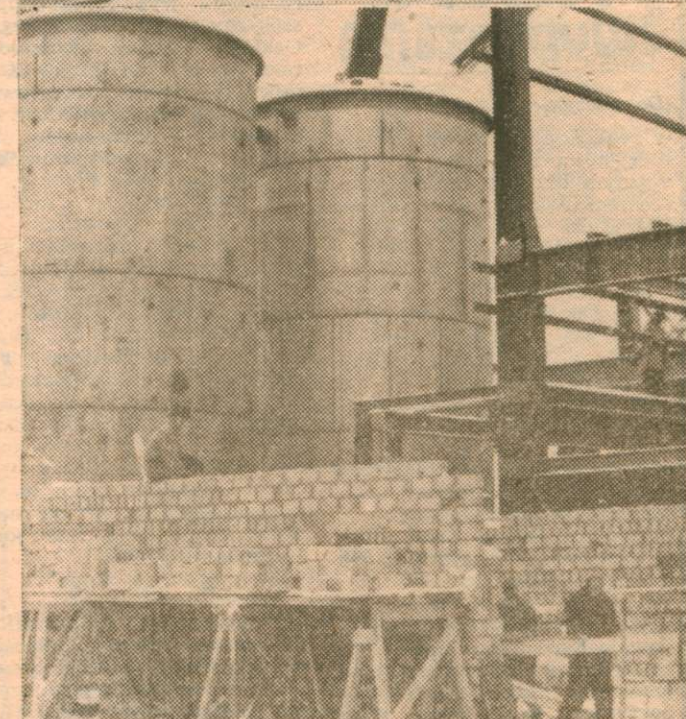
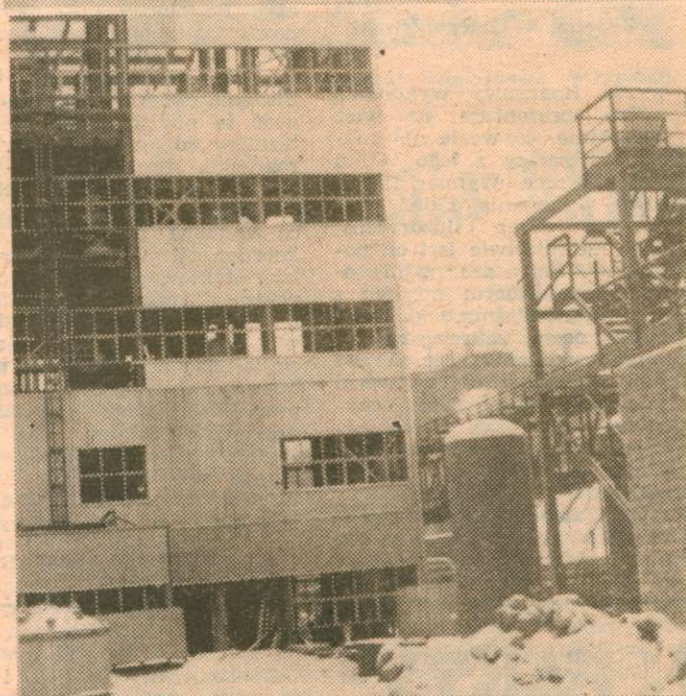
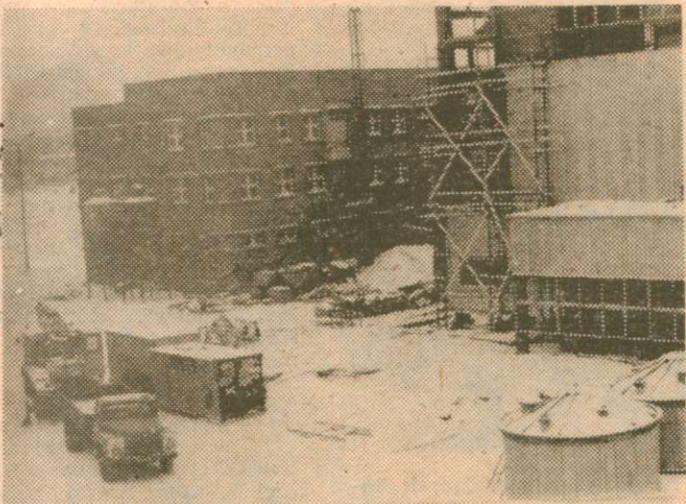
Uwaga kibice! Pierwszy mecz na własnym boisku w rundzie wiosennej Chemik rozegra 24 marca (niedziela) o godz. 15.00 na stadionie Kuźniczka. Przeciwnikiem chemików będzie PaFaWag Wrocław.

Natomiast we wtorek, 26 marca o godz. 15.30 Chemik spotka się w meczu towarzyskim z Salutem Białogrod (II liga ZSRR). Zapraszamy.

W obietkwywie „TKA”

Ostra zima przyhamowała nieco prace na placu budowy instalacji saletrzaku III. Główny wykonawca OPBP nr 1 orz firmy specjalistyczne kontynuują jednak roboty budowlane i montażowe. Trzeba nadrobić stracony czas. Jak widać na zdjęciu podstawowe obiekty instalacji już stoją. Trzeba jednak jeszcze sporo wysiłku, by saletrzak III dał pierwsze tony nawozu.

Zdjęcia: B. ROGOWSKI



(Dokończenie ze str. 1)

Jedynce strzały karabinowe. Ponad las wybiegła czerwona rakietka.

Drogą prowadzącą w stronę baterii zbliżał się czołg. Błysnął światłami reflektora. Kompania por. Siedowa dała długą serię z cekaemów. Kule zabębniły po stalowym panczeru. Janek Śliwiński skierował lufę 37-tki w stronę szosy. Nagle z plutonu dowodzenia baterii nadbiegło 2 żołnierzy krzyżąc: „Niemcy! Niemcy!” Kompania Siedowa grała już wszystkimi cekaemami. Mitrofejew i Siedow szybkim krokiem szli w stronę czołgu. Byli pewni, że mają przed sobą jakiś polski czy radziecki oddział pancerny. Gdy zbliżyli się, z ciemności wyrzuciło się kilkanaście par rąk. Por. Siedow otrzymał uderzenie w głowę, a na kpt. Mitrofejewa rzuciło się kilku fryców. Siedow rzutem ciała obalił napastnika wołając: „Niemcy! Niemcy!” i gnał co sił w nogach na stanowisko kompanii. Mitrofejew usłyszał krzyk uciekającego Siedowa i w tym momencie poczuł piekący ból w piersiach i smak krwi w ustach. Por. Brzozowski krzyknął „Ognia!” Seria armaty unieruchomiła czołg, który ciągnął przyczepę samochodową ze skopami, którą pociskami zapalającymi zapalił cekaemiści.

Przez wilcze doły

W polu między szosą a lasem trwał pościg. Jeńców było ośmiu: pięciu szeregowców, dwóch podoficerów i jeden oficer — hauptman Wolfgang von Groote z 15 dywizji „Lotland”. Przesłuchując go, dowiedziałem się, że miał on dwa czołgi. Jeden poprzedniego dnia utopił w Płynicy, drugi miał lasami podejść pod Szwecję, zwaną przez nich Freudfrier i rozbić sztab naszej armii. Nasi przeciwnicy udaremniłi mu ten zamiar.

W tym czasie duże zgrupowanie Wehrmachtu wyrwało się z okrażeńia w Pile i zaatakowało tyły armii, odcinając je od rzutu. Dowódca artylerii armii zabronił nam strzelać do celów powietrznych, a pociski zostawić tylko na samoobronę. Pewnego dnia przez stanowisko 17 paplot przejechały nocą oddziały niemieckie zdążające w kierunku Deutsch Krone (Walcza). Szosa ze Szwecji do Walcza była pod stałym ostrzałem artylerii niemieckiej. W lasach okolicznych pełno rozbitych oddziałów nieprzyjaciela.

Następnego dnia rannym wyrzuciły się z pobliskich lasów grupy niemieckich rozbitków i zaatakowały Szwecję. Walka trwała do godziny 12-tej, wzięto do niewoli wielu Niemców. W okolicach Neufelde k/Mirosławca rozbite jednostki niemieckie wraz z czołgami zaatakowały miasteczko zajęte przez nasze wojska. Starosta miasta uchodzący za Polaka i noszący opaskę biało-czerwoną na rękawie, mówiący dobrze po polsku, działał na rzecz Niemców wskazując ulokowane jednostki i strzelając do nich z ukrycia. Zdrajcę wykryto. Przy zrewidowanym znaleziono broń i niemieckie dokumenty. Wydał wyrok skazujący na karę śmierci. Powieszono go na przydrożnej brzozie umieszczając tabliczkę na piersi za co został zabity.

Pułki naszej dywizji nieustannie osłaniały dywizję I rzutu nacierającą w kierunku północno-zachodnim — na Wierchowo zwane przez naszych Pomorskim Lenino. Przed południem 1 marca 1945 r. bateria sztabowa i kompania CKM plut. ułokowały się we wsi Szönfelde między Zabinem a Mirosławcem. O zmroku szef służby chemicznej pełniący zarazem funkcje komendanta obrony naziemnej sztabu dywizji kpt. K. Pawłow zarządził amaram. Uzbrojony oddział rozbitków zaatakował z pobliskiego lasu re-

jon zakwaterowania dywizji. Zorganizowaliśmy z żołnierzy kompanii CKM i baterii sztabowej grupę wypadową. Byłem w tej akcji strzelając ze znaleźnego niemieckiego karabinka z uciętą lufą. Przez całą noc przezesywalimy las. Schwytano wielu jeńców. Jednego lejtanta przesłuchiwałem osobiście. Stwierdził, że należy do dywizji „Barwalde”, i że dowodzi nią gen. Rittel von Theitel, którego później schwytali żołnierze por. R. Brzozowskiego.

Następnego dnia wybrałem się ze zwiadowcami na wybranie miejsca postoju sztabu dywizji. Wierchowo i Mirosławiec były już w naszych rękach. W pięknym ogrodzie stał kilkupiętrowy pałac jakiegoś grafa. Tam postanowiłem ułokować sztab. Moi zwiadowcy wywiekli z przyległej zajezdni czarną karocę i ruszyli w poszukiwaniu trofeów.

W początkach marca 1945 r. pod naporem naszych wojsk pękła ostatnia zapora Wału Pomorskiego tzw. pozycja ryglowa, biegnąca od Nadarzyc (Rederitz) poprzez Howiec — Świerczyno — Zabin — Borujsko — do Łowicza Waleckiego. 15 i 16 paplotn. dywizji osłania atakujące oddziały 2 Dywizji Piechoty, 1 Brygady Pancerniej i 13 Pułku Artylerii Pancerniej. Cały czas byliśmy w szykach bojowych piechoty i wojsk pancernych. Wykorzystując dogodnie do obrony warunki terenowe, Niemcy w oparciu o Złocieniec oraz liczne jeziora, masywy leśne i wzgórza zorganizowali silny węzeł obrony, obsadzając go liczną załogą. Próbowali oni złamać lub opóźnić natarcie 1 Armii LWP na kierunku kolobrzskim. W miarę zbliżania się do miasta, potyczki z grupami osłownymi nieprzyjaciela urastały do większych starć. 4 marca 1945 r. około godziny 11-tej jesteśmy na ulicach miasta. Wre walka uliczna. Piechurzy i pancerniacy zdobywają dom po domu, wypierając Niemców za Drawę. Jesteśmy w północnej dzielnicy miasta. Za rzeką Niemcy. Próby przedostania się na północny brzeg rzeki i opanowania części miasta nie przynoszą powodzenia. Ogień nieprzyjaciela, który obsadził okoliczne wzgórza, uniemożliwia sforsowanie Drawy. Strzelają działa pancerne, nasze zenitki, cekaemy, czołgi. Nieprzyjacieli stawiają nadal zacięty opór. Jest godzina 16.00. Pozostałem na stanowisku ogniowym, a por. Siedow i mjr. Sudarików wracali by sprawdzić resztę dział. Zaledwie zdążyli skrócić w jedną z uliczek Złocienicy, zostali obsypani gradem pocisków. Kule hitlerowców, którzy skryli się w piwnicy jednego z zabudowań, ugodziły obu oficerów. Żołnierze podczołgali się do nich, lecz obaj już nie dawali znaków życia.

Walki o ostateczne wyzwolenie miasta trwały przez całą noc. 5 marca 1945 r. o świcie został złamany opór wroga. Złocieniec był wolny. 7 marca przed południem na zaśnieżonym placu między domami stały wyrównane oddziały zenitczyków. Na biele śnieżnej czerniały dwa groby przeznaczone dla naszych kolegów: szefa sztabu 17 paplotn. 31-letniego majora Michała Sudarikowa rodem z Wielkiego Rogu i dowódcy kompanii plutkaem 27-letniego porucznika Wasilija Siedowa z obwodu kujbyszewskiego.

Mordercza bitwa o Wał Pomorski trwała 13 dni i zakończyła się pełnym zwycięstwem wojsk 1 Armii. Pochłonięła jednak wiele ofiar w ludziach i sprzęcie. Z tamtego okresu pozostała mi drobna pamiątka. Niebieski kartonik z orłem w środku. W lewym górnym rogu napis: „Niech żyje wolna, demokratyczna Polska” w prawym „Śmierć niemieckim najeźdźcom”. Na czelny wódz Armii Czerwonej marszałek Stalin rozkazał z dnia 14 lutego 1945 r. wyraża wam ppor. Howski Zbigniewie podziękowanie za udział w walkach o zdobycie miast Złotów, Jastrów, Rederitz, Frydland Pomorski i innych miast Zachodniego Pomorza.”

Zb. HOWSKI

(Dokoczenie ze str. 1)

Co pewien czas w budynku dyrekcji produkcji odbywają się narady robocze przed stawicieli inwestora i wykonawców. Tu na bieżąco koordynuje się prace poszczególnych firm. Narady prowadzi przedstawiciel głównego wykonawcy — OPBP nr 1. Terminy, terminy, terminy. Ostra zima spowodowała opóźnienia i teraz trzeba gonić czas. Szuka się różnych możliwości skracania i tak napiętych terminów. Pogoń za czasem przebiega z każdej niemal wypo wiedzi uczestników narady.

— Czy Mostostal może skrócić termin prac w zakresie orurowania?

— To zarty. Teraz robimy dach. Prawie dwa miesiące wypadły z powodu mrozu i śniegu. Nie da rady.

— Orurowanie to teraz nakaz chwili. Inni wykonawcy niepotrzebnie czekają.

— Ale ja nie mam ludzi. Kto za mnie robi ten dach.

— Proponuję, abyśmy spotkali się na obiekcie i tam zobaczmy co się da zrobić.

— Zgoda.

— Czy inwestor przygotował krocie i kolnierze?

— Są gotowe, można je w każdej chwili przywieźć na budowę.

— Prośba do „Polkatu”. Czy nie możecie szybciej zakończyć prac malarskich. Hamujecie prace blacharskie.

— Załatwione. Od jutra wzmocnię brygadę.

5 marca na budowie pracowało 173 ludzi. To sporo jak na niewielki terytorialnie plac budowy. Jedni nie mogą przez szkadzać drugim. Różnie można oceniać stan inwestycji. Wydaje się jednak, że minął półmetek budowy saletrzaku III, oczywiście w odniesieniu do planu i harmonogramu robót. I etap budowy, ma być

W cieniu

zakończony w grudniu 1985. Cóż zatem obejmuje ten etap?

Chodzi tu o uruchomienie wytwórni roztworów azotanowych — instalacji neutralizacji. Kolejny węzeł przewidziany w I etapie to instalacja granulacji. Będzie tu zastosowane odmienne rozwiązanie technologiczne niż w starych instalacjach. W jednym węźle odbywać się będzie proces mieszania i granulacji, przy czym ta ostatnia operacja przebiegać będzie bez udziału wieży granulacyjnej. Ma to poprawić jakość granulatu. Zwiększy się jego odporność na zbrzydlanie, a jednocześnie będzie bardziej podatny na mieszanie z innymi na wozach oraz lepiej się będzie rozsiały. Są to istotne atuty. Uruchomiony zostanie tak że węzeł odzyskiwania kondensatów brudnych i węzeł

(Dokroczenie ze str. 1)

znaczone dla emerytów i rencistów pielęgniarstwa, której obecność w znacznym stopniu poprawiła jakość usług czasowych dla tej grupy czasowiczów.

W Ośrodku Sportów Wędkarskich w Gródku n/Dunajcem wymieni się w tym roku 10 domków campingowych oraz wybuduje budynek świetlicy. Rzecz w tym, że roboty mają być prowadzone w czerwcu i lipcu. Tym samym istotnie zmniejszy się baza wypoczynkowa w lipcu, gdyż

ko, że brygady ZBM zaangażowane będą na terenie fabryki.

Kolonie w Rabce były wynikiem wymiany z przedsiębiorstwem lubelskim. Niski standard usług spowodował, że w tym roku nie skorzysta my już z tej wymiany.

— Dzisiejszą dyskusję należy potraktować jako wymianę poglądów — powiedział K. Chmielewski. Dzisiaj trudno przyjąć plan kosztów na cele socjalno-bytowe, jako że możliwości finansowe przedsiębiorstwa nie są zbieżne z potrzebami w tym zakresie. Rozsąd

moc finansową dla ZDK. Ponadto z działalności ZDK korzystają wszyscy mieszkańcy miasta, podczas gdy działalność tę finansują wyłącznie „Azoty”. Władze miejskie powinny wpłynąć na inne zakłady pracy, by wzięły na siebie, proporcjonalnie do liczby zatrudnionych, ciężar utrzymania „Chemika”.

St. Fajkier — główny księgowy zaproponował, by wystąpić do wojewody o umorzenie podatku od nieruchomości. Chodzi tu o kwotę ponad 1 mln zł. Działania takie zostaną podjęte.

Działalność socjalna i kulturalna

ekipa budowlana zajmie część domków. Zwrócono się do dyrekcji o rozważenie możliwości wcześniejszego zakończenia prac.

Wiele krytycznych uwag do tyczących ubiegłorocznych kolonii letnich w Rabce. Komisja nie widzi potrzeby dalszego korzystania z tego ośrodka.

Nie znalazła uznania jako paczek świąteczno-noworocznych dla dzieci pracowników „Azotów”.

Wśród problemów gospodarki mieszkaniowej na czoło wysuwają się sprawy osób zamieszkujących zakładowe mieszkania. Wiadomo, że nie wszyscy są pracownikami „Azotów”. Należy zatem przeprowadzić weryfikację i znaleźć sposób na odzyskanie zakładowych mieszkań. Wskazywano również na konieczność efektywnego gospodarowania zakładowymi zasobami hotelowymi.

Komisja zaproponowała, by dyskusję na temat planu kosztów w tej dziedzinie przesunąć na posiedzenie, na którym omawiane będą założenia planu TE na rok bieżący.

Niektóre sprawy poruszane przez komisję omówiła C. Florczyk — kierownik działu socjalnego. W Ustce wymieniono 20 domków campingowych. Planuje się wymienić dalszych 10. Skanalizowanie domków nie jest prostą sprawą. Decydujące słowo należy tu do władz Ustki.

W ubiegłym roku przeprowadzono w DW „Sudety” w Pokrzywniej szereg prac remontowych wewnątrz i na zewnątrz budynku. Zatrudniono również konserwatora, który powinien dokonywać drobnych napraw, zgłaszanych przez czasowiczów. Niedawno GS uruchomił kawiarnię na terenie DW.

W lipcu funkcjonować będzie tylko 5 domków campingowych w Gródku nad Dunajcem. Od sierpnia wszystkie zostaną udośćniane amatorom wędkowania. Zakupiono nowe łódki, sprzęt kuchenny oraz 5 łodzi. Wcześniej ukończenie prac związane z wybudowaniem domków i budową świetlicy będzie trudne, ja-

niej więc będzie wrócić do tego tematu przy okazji dyskusji nad planem TE. Nasze potrzeby socjalno-bytowe będą mogły być zrealizowane tylko w tym stopniu, jaki wyznaczają możliwości finansowe fabryki.

Problemy kultury w naszym środowisku, ze szczególnym uwzględnieniem zasad funkcjonowania ZDK „Chemik”, omówił dyrektor tej placówki Z. Siwiec. Bieżąca działalność kulturalno-wychowawcza stanowią ZDK „Chemik” oraz placówki filialne. ZDK zatrudnia 30 pracowników etatowych i 11, pracujących w niepełnym wymiarze godzin. W ciągu ostatnich pięciu lat stan zatrudnienia zmniejszył się o 8 osób. Dalsze „obcinanie” etatów może przynieść poważne szkody dla tej działalności. W ZDK działa 11 amatorskich zespołów artystycznych i 14 kół zainteresowań. Ponadto „Chemik” prowadzi działalność upowszechniającą kulturę (kino, teatr, imprezy artystyczne, koncerty, wystawy, odczyty, spotkania i czytelnictwo). W ubiegłym roku ZDK odwiedziło 131 tys. osób. Koszty utrzymania ZDK i jego działalności artystycznej w br. wyniosły 16 166 tys. zł, podczas kiedy dochody własne osiągnęły sumę 4 536 tys. zł. Różnicę powinny pokryć „Azoty”. ZDK ma już 21 lat. Wiele spraw wymaga remontu. Chodzi m.in. o wymienienie tapicerki foteli w sali kinowej oraz o remont instalacji grzewczej i wodno-kanalizacyjnej.

Zabierając głos w imieniu komisji ds. podziału zysku i spraw socjalnych RP, A. Hamilka nie wniósł zastrzeżeń do działalności merytorycznej ZDK „Chemik”. Najważniejszą jest sprawa dotacji. Niepokój budzi wzrost kosztów utrzymania przy tym samym poziomie dochodów własnych. Na rozwijanie działalności kulturalnej miasto otrzymało w tym roku 13,7 mln zł z Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury. Należy więc wystąpić do władz miejskich o po-

Z. Siwiec wyjaśnił niektóre aspekty działań kierownictwa ZDK, zmierzających do uzyskania wsparcia finansowego. W styczniu br. zwrócono się do Urzędu Wojewódzkiego o dofinansowanie działalności merytorycznej domu kultury. Z odpowiedzi UW wynika, że z tą sprawą należy zwrócić się do Urzędu Miejskiego, a ten dopiero może wystąpić do UW, by ten mógł przedstawić sprawę na szczeblu resortu. Odpowiedź nadejdzie odwrotną pocztą.

Na posiedzeniu RP nie rozstrzygnięto spraw finansowych, dotyczących działalności kulturalno-wychowawczej. O pieniądzach dyskutować się będzie podczas omawiania założenia planu TE na rok bieżący.

Narodowy Fundusz Pomocy Szkole, to temat dziś aktualny. Władze miejskie zwróciły się do ZA o sumę 800—1 200 tys. zł na ten cel. Po krótkiej dyskusji RP postanowiła „rozpatrzyć wniosek po zatwierdzeniu bilansu za rok 1984 oraz uzyskaniu informacji o potrzebach szkół podopiecznych i o warunkach finansowania ich potrzeb z konta NFPS...”. Jednocześnie RP podkreśla, że w roku 1984 przeznaczono na budowę szkoły w Jelesnej kwotę 2 mln zł w latach 1984—85. Przeznaczono również 300 tys. zł na inne cele szkolne.

Wobec trudnych warunków atmosferycznych, w styczniu i lutym br., wystąpiły dość znaczne wypadki produkcyjne, spowodowane głównie ograniczeniami w dostawach gazu. J. Siegert — przewodniczący RP zaproponował, by Rada, przy poparciu organizacji społeczno-politycznych, działających w „Azotach”, zwróciła się z apelem do załogi o maksymalną mobilizację sił i środków dla zmniejszenia powstałych niedoborów produkcyjnych oraz do optymalnego wykonania zadań produkcyjnych bieżącego roku. Wniosek został przyjęty. Treść apelu opublikujemy w następnym numerze „TKA”.

J. WĄSEWICZ

wielkiej budowy

rozprężania kondensatów czystych. Chodzi tu o wyeliminowanie oparów, które są tak charakterystyczne dla starych instalacji.

Produkcja saletrzaka wymaga ogromnych ilości wody. Najlepszym z wielu względów jest zamknięty obieg wody. Będzie to możliwe dopiero po wybudowaniu pompowni i chłodni kominowej, co także przewiduje inwestycja.

W I etapie powstanie również budynek wielofunkcyjny, gdzie przewidziano część socjalną dla załogi, część warsztatową, laboratoryjną i biurową. Nowa estakada połączą nową instalację z pakownią. Zakończeniem I etapu będzie młynownia, która ma powstać w I półroczu 1986 roku. Zanim do tego dojdzie nastąpi modernizacja starej młynowni, gdzie m.in. zmieni się spo-

sób opalania pieców, przeznaczonych do suszenia kamienia dolomitowego.

II etap budowy ma być zakończony do grudnia 1986 r. Przewidziano tu m.in. rekonstrukcję istniejących instalacji saletrzaka. Chodzi tu przede wszystkim o zamknięcie obiegów wodnych na saletrzaku II i o modernizację węzła kondensacji oparów.

Lepsze warunki pracy będą także w pakowni i magazynie. Nastąpi modernizacja istniejących ramp zakładowych, nowa rampa powstanie w pobliżu instalacji kwasu azotowego. Zostaną zamontowane nowe ładowarki i nowe przeciagarki linowe wagonów. W magazynie nie powinno już być problemów z kanałami, które będą zasypane. Na razie zamontuje się jeden zgarniacz, pochodzący

z importu. Po pewnym czasie kupimy drugie takie urządzenie. Być może skończą się również trudności z opakowaniami. Obecnie stosowane nie zdają egzaminu, o czym już niejednokrotnie pisaliśmy. Za stosowanie tzw. worków wentylowanych zmienić nieco sposób pakowania i znacznie ułatwić załadunek do wagonów, a także wyeliminować rozrywanie i pękanie opakowań. Urządzenia do produkcji tego rodzaju worków „Blachownia” już podobno zakupiła.

Tyle w największym skrócie o kompleksie spraw związanych z saletrzaną inwestycją. A jakie będą jej losy po zakończeniu przyszłości. Mamy jednak nadzieję, że sasiadstwo wielkiej budowy nie spowoduje zbyt wielkich poślizgów i opóźnień. Czeka ją na nasz saletrzak.

Na podstawie rozmowy z inż. J. Śladowskim i inż. B. Sorichem spisał: (Jaw)



Doroczne zebranie weteranów pracy prowadził Marian Łopiński.



Emerytów i rencistów mamy w kombinacie grubo ponad dwa tysiące. Okazje do porozmawiania o swoich sprawach mają właśnie w czasie tych spotkań.



W pierwszej części spotkań wystąpili „Bierawianie” i zakładowa orkiestra dęta.

Foto: B. ROGOWSKI

„To był nasz drugi dom”

(Dokroczenie ze str. 1)

Sekcja emerytów i rencistów skupia 1850 zarejestrowanych członków. Nie wszystkich odchodzących na emeryturę lub rentę udało się przechwycić, niektórzy jakoś zniknęli z pola widzenia. A szkoda, bo przecież w jednościsła, właśnie sekcja emerytów i rencistów, jej zarząd jest rzecznikiem interesów całej grupy, partnerem w bieżących rozmowach z kierownictwem przedsiębiorstwa na temat ważnych dla weteranów pracy problemów — zarówno zbiorowych jak i indywidualnych. Jak choćby za pomoci, które przy skromnych emeryturach i rentach oraz przy rosnących wydatkach pomagają związać koniec z końcem. W ubiegłym roku przydzielono 259 zapomóg na sumę ponad miliona zł. Zapomogi te otrzymali między innymi wszyscy byli pracownicy kombinatu, którzy ukończyli 80 lat. W ramach pomocy socjalnej zakłady zrefundowały częściowo opłaty za ziemniaki, zakupiono też 10 ton jabłek dla byłych pracowników.

W dyskusji nie obeszło się też bez podejmowania spraw naszej gazety. Po pierwsze — że nadal za mało sprawny jest kolportaż gazety, że nie wszystkie punkty odbioru gazety — a jest ich 19 — zdają egzamin. Być może nie wszystkie adresy są ludziom znane, dlatego też w najbliższym czasie jeszcze raz te adresy wydrukujemy. Po drugie — że za mało piszemy o sprawach emerytów i rencistów. A jak już, to małymi literami i gdzieś po kątach — jak choćby informacja o terminach czasów dla emerytów i rencistów ze zniżoną odpłatnością. No cóż, będziemy się musieli poprawić.

Problemów poruszonych w dyskusji było więcej. Zwracano uwagę na brak przychodni przyzakładowej, na którym emerytów i rencistów jest liczna grupa. Postulowano potrzebę wprowadzenia obowiązku informowania sekcji rencistów i emerytów o korespondencji między emerytem a kierownictwem przedsiębiorstwa w ważnych sprawach. Zwracano uwagę na to, że za pominięciem o swoich byłych pracowników kolektywy wydzielone. Dużo emocji wzbudziła sprawa wysokości rent i emerytur, szczególnie otrzymujących te świadczenia z tzw. „starego portfela”. Odniesienie do „starego portfela”, to jakby druga kategoria ludzi upośledzonych za to, że wcześniej przeszli na emeryturę, choć przecież swoje przepracowali.

Były i wspomnienia. Jan Bugiel, stary kowal, jeden z niewielu przedstawicieli tego zanikającego fachu, wspominał swojego poprzednika, Wilka z Kłodnicy. A było to za czasów kiedy po „Azotach” kołmi się furmanilo. Kowal Wilk codziennie przyjeżdżał wozem zaprzęgniętym w inne konie. Dziwo wali się ludzie, ale Wilk nie robił tego przypadkiem. Przyjeżdżał z nadwyrężonymi podkórkami, a wyjeżdżał z nowymi, prosto spod własnego kowadła. W ten sposób całą Kłodnicę odkuł. Wezwany „na dywanik” rzekł po prostu, że co by to z niego był za kowal, gdyby bez uszczerbku dla zakładu dziennie czterech podków nie zrobił.

Spotkania tegoroczne przeszły do historii, lecz nie można było oznaczyć odfajkowania sprawy. O tych, którzy odeszli muszą pamiętać ci, którzy zostali. Musimy pamiętać o nich (LOB)

(Dokończenie ze str. 1)

kreślająca jej miejsce i zadania w systemie nadzoru nad warunkami pracy z uwzględnieniem zmian w zarządzaniu gospodarką narodową.

O dorobku społecznej inspekcji pracy w historii przedsięwzięcia i o współczesnej sytuacji w tej dziedzinie, rozmawiamy z zakładowym społecznym inspektorem pracy **Romanem Kluczewskim**. I parę lat temu, i obecnie sporo sił i czasu poświęca on tej działalności.

Redakcja: Jak wszędzie, tak i u nas zawieszenie działalności związków zawodowych po wprowadzeniu stanu wojennego spowodowało zawieszenie działalności społecznej inspekcji pracy. I wtedy dopiero okazało się, jak bardzo jest ona potrzebna, bo przecież musi ktoś czuwać nad warunkami pracy, muszę to czynić robotnicy w trosce o własne dobro.

Roman Kluczewski: Rzeczywiście było jej brak. Ale taki stan rzeczy nie mógł utrzymać się długo. W ustawie o związkach zawodowych mówi się, że to właśnie związki mają bronić praw i interesów robotników również w zakresie warunków pracy, a w szczególności bezpieczeństwa i higieny pracy. Wkrótce też uchwalona została nowa ustawa o społecznej inspekcji pracy. Ale nawet nie czekając na nową ustawę w wielu zakładach — w tym i u nas — podjęto starania o wznowienie działalności inspekcji.

Chcę tu dodać, że w nowej ustawie wykorzystano doro-

bek społecznej inspekcji pracy, zachowano wszystkie te uregulowania prawne, które zdały egzamin w wieloletniej praktyce.

Red.: Minął pewien okres funkcjonowania nowej ustawy. Jak ją pan ocenia?

R.K.: Myślę, że zdała ona swój egzamin. Jest to służba społeczna pełniona przez samych pracowników i reprezentuje ta inspekcja interesy wszystkich pracowników, choć utrzymano zasadę, że jest ona instytucją związków zawodowych.

było jednoznacznie określone.

Ustawa przewiduje też większą ochronę prawną inspektorów pracy. Zawiera ona zakaz wypowiedziania umowy o pracę, a także zakaz rozwiązywania umowy o pracę. Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia może nastąpić jedynie z przyczyn zawnionych przez inspektora, ale po uzyskaniu zgody związków zawodowych.

Red.: Kto może zostać społecznym inspektorem pracy?

R.K.: Na podstawie wieloletniego doświadczenia prze-

mnie jako zakładowego społecznego inspektora pracy w skład aktyw SIP-owskiego wchodzi 31 wydziałowych inspektorów pracy i 25 członków Zakładowej Komisji Ochrony Pracy i Zdrowia. Społeczny aktyw inspekcji pracy odrodził się u nas wcześniej niż gdzie indziej, zanim jeszcze wyszła omawiana wyżej ustawa. Zorganizowaliśmy dla nich w październiku 1983 r. 4-dniowy kurs w Pokrzywniej. Wyposażyliśmy ich w specjalne legitymacje i znaczki, by ich było widać w kom-

wiecz z kwasu azotowego, **Adam Kulik** z bezwodnika, **Stanisław Klimek** z remontów PZ, **Kazimierz Hapeta** z automatyki, **Bronisław Kusienicki** z warsztatów szkolnych.

Red.: Jakie przeszkody i trudności spotykacie w waszej społecznej działalności?

R.K.: Tych też nam nie brakuje. Choćby sprawa pogodzenia obowiązków zawodowych z działalnością społeczną bez uszczerbku dla żadnej z nich, co czasami nie jest łatwe. Bywa też, że nie wszyscy kierownicy rozumieją zadania i obowiązki inspektorów i nie zawsze patrzą na nich łaskawym okiem. Tym bardziej, że to inspektorzy wpisują uwagi i zalecenia, które oni zobowiązani są realizować. Odnoszę też wrażenie, że nie zawsze docenia się naszą działalność, poza satysfakcją osobistą i uznaniem ze strony kolegów nie mamy z tego nic.

Patrząc na przebytą drogę chciałbym powiedzieć, że mimo wielu niedoskonałości moja praca jako inspektora zakładowego nie poszła na marne. W minionym 35-leciu działalności SIP przyszło nam pracować w różnych warunkach, przeżyliśmy czas rozterek, zniechęcenia, trudności, ale był też czas sukcesów, satysfakcji i zadowolenia.

Red.: Oby i w następnych latach działalności powodów do satysfakcji i zadowolenia wam nie zabrakło.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
BOLESŁAW KARCZ

35 lat w społecznej służbie

Nowa ustawa zwiększyła zakres zadań dla społecznej inspekcji pracy. Jej kontrolą objęty został całokształt przepisów prawa pracy, układów zbiorowych oraz przepisów o świadczeniach pieniężnych z tytułu wypadków przy pracy, chorób zawodowych, ochrony wynagrodzenia za pracę. Zachowano uprawnienia inspektorów do zgłaszania uwag i wydawania zaleceń, zwiększając jednocześnie uprawnienia inspektora do wydawania kierownikowi zaleceń wstrzymania pracy w razie bezpośredniego zagrożenia, mogącego spowodować wypadki przy pracy. Organ przedstawicielski załogi, kierowany przez związki zawodowe, wyposażony jest w uprawnienia nie tylko kontrolne, ale i nadzorcze — co dotąd nie

konaleń się, że aby działalność inspektorów dawała dobre wyniki, spełnić trzeba kilka warunków. Kandydat na SIP-owca musi okazywać zainteresowanie sprawami bhp, musi mieć szczerzy zapal do pracy dla innych. Jednocześnie musi to być człowiek odważny, żeby stawać w obrozie pracowników, nawet narażając się na szykany i represje ze strony administracji. Aktyw społecznej inspekcji pracy musi być dobrze szkolony, wyposażony w wiedzę bhp-owską i zaznajomiony z aktami prawnymi w tym zakresie. Podstawą działania tego aktyw jest zaufanie załogi i konsekwencja w egzekwowaniu słusznych uwag i zaleceń.

Red.: Są u nas tacy ludzie?
R.K.: Jest ich wielu. Oprócz

binacie. Wspólnie ustalamy bieżące plany pracy. Otrzymujemy czasopisma fachowe, jak „Przyjaciel przy pracy”, „Ochrona pracy”, „Bezpieczeństwo pracy” i inne. Pierwszym egzaminem był dla nich udział w dorocznych wiosennych przeglądach warunków pracy.

Mam przed sobą zestaw wpisanych uwag przez społecznych inspektorów pracy w okresie od 1 lipca do końca 1984 roku. Wynika z niego, że w tym okresie inspektorzy wpisali 382 uwagi, z czego 308 zrealizowano. Oczywiście różna jest aktywność społecznych inspektorów, bo też w różnych warunkach oni działają. Nie sposób wszystkich wymienić, ale na wyróżnienie zasługują: **Ryszard Sitek** z amoniaku, **Tadeusz Wacho-**

NAJLEPSI

Wśród ponad 30 SIP-owców działających w przedsiębiorstwie są bardziej i mniej aktywni. Do wyróżniających się należą m.in.:



Kazimierz Hapeta (zakład automatyki)



Stanisław Klimek (remonty PZ)



Ryszard Sitek (zakład amoniaku)



Stanisław Spryński (remonty bezwodników i organiki)

Zdjęcia: R. GRZEGORZEWSKI

„W celu wzmocnienia kontroli nad przestrzeganiem przepisów prawa pracy oraz w celu podniesienia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, jak również wzmocnienia bezpośrednio w zakładach pracy walki z chorobami zawodowymi — tworzy się Społeczną Inspekcję Pracy, jako służbę społeczną powołaną i pełnioną przez samych pracowników”.

Tak oto rozpoczyna się tekst ustawy z dnia 4 lutego 1950 roku o Społecznej Inspekcji Pracy. Moment ogłoszenia tej ustawy stał się symboliczną datą, od której liczy się kolejne jubileusze tej służby. W tym roku minęło właśnie 35 lat, których perspektywa skłania do refleksji.

Idea społecznej inspekcji pracy wypełnia najbardziej humanitarną kartę w działalności związków zawodowych. Tak się bowiem złożyło, że niemal od początku funkcjonowania SIP, związała się ona z ruchem związkowym, jako naturalnym obrońcą praw pracowników. Ma to zresztą swoje uwarunkowania historyczne.

Powojenna historia naszego przemysłu kojarzy się najczęściej z wielkim dziełem odbudowy. Często niemal „z

marszu” uruchamiano zdewastowane fabryki. Liczyła się każda tona, każda sztuka. Oczywiście jest, że w tych warunkach powstawało duże zagrożenie wypadkowe. Innym dość istotnym czynnikiem tego zjawiska był masowy napływ ludności wiejskiej do przemysłu. Nie zawsze wystarczyło czasu na pełne przeszkolenie bhp, a skutki tego były często tragiczne.

nologii zwiększało niebezpieczeństwo, gdyż część pracowników nie przykładała należytej uwagi do szkoleń bhp. Działalność inwestycyjna przedsiębiorstwa za główny cel uznawała budowę i wyposażenie instalacji produkcyjnych. Z mniejszym zaangażowaniem podchodzono do wyposażenia socjalnego. Przede wszystkim liczyła się produkcja — takie to były czasy.

Takie były początki

W kędzierzyńskich „Azotach” niektóre założenia SIP realizowane były już od 1948 roku. Nie były to wprowadzone działania zorganizowane, ale już wtedy dużą wagę przykładano do tych zagadnień. Od momentu powstania Zakładowej Komisji Ochrony Pracy można mówić o niej jako instytucjonalnym podejściu do zagadnień bhp. Praca ówczesnych społecznych inspektorów pracy nie była łatwa. Kierownictwo fabryki nie zawsze rozumiało wagę problemu, koncentrując się głównie na wykonywaniu zadań produkcyjnych. Wprowadzenie nowych urządzeń i tech-

Ten trudny okres skończył się na przełomie lat 1955/56. W tym czasie zaczęła się organizować zakładowa służba bhp, na której czele stanął inż. **Stanisław Matlakiewicz**. W 1956 roku zakładowym społecznym inspektorem pracy wybrano **Józefa Bryłę**. Nowe, preżnie działające służby przystąpiły przede wszystkim do rozeznania stanu bhp w „Azotach”. Myślano także o przyszłości. Zarządzenie dyrektora gwarantowało przedstawicielom bhp i SIP udział w komisjach odbierających owe obiekty i urządzenia.

(Ciąg dalszy na str. 7)

Kronika XXXV-lecia

● Rozporządzenie sześciu ministrów z 1946 roku ustanawia ogólne przepisy bhp, obowiązujące we wszystkich branżach przemysłowych.

● W październiku 1949 roku ukazuje się pierwszy numer miesięcznika „Przyjaciel przy pracy”.

● Ustawą z dnia 4 lutego 1950 roku powołano do życia społeczną inspekcję pracy, jako stały organ społecznego nadzoru nad warunkami pracy w zakładach.

● Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 lutego 1951 roku ustala rodzaje prac wzbronionych kobietom.

● Uchwalona przez Sejm (1952 rok) Konstytucja PRL gwarantuje obywatelom prawo do zdrowia m.in. poprzez stałe polepszanie warunków bezpieczeństwa, ochrony i higieny pracy.

● Uchwałą Prezydium Rządu (1953 rok) powołano do życia służbę bezpieczeństwa i higieny pracy.

● W 1953 roku w zakładach pracy powstają pierwsze placówki przemysłowej służby zdrowia.

● Zgodnie z dekretem z dnia 10 listopada 1954 roku, związki zawodowe przejmują funkcje inspekcji pracy oraz wykonywania ustaw o ochronie, bezpieczeństwie i higienie pracy, a następnie uprawnienia terenowej inspekcji pracy.

● Dekretem z dnia 25 czerwca 1954 roku unormowano zasady odpowiedzialności zakładu pracy za wypadki przy pracy.

● Delegacja polska bierze udział w pierwszym po wojnie Światowym Kongresie BHP, który odbył się w Rzymie w 1955 roku.

● W 1956 roku ogłoszono pierwszy wykaz chorób zawodowych, uprawniających do świadczeń rentowych.

● Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 26 września 1958 roku określa prace wzbronione młodocianym.

● W 1960 roku na I Krajowej Naradzie Społecznych Inspektorów Pracy dokonano oceny dotychczasowej 10-letniej działalności SIP.

● W 1961 roku z inicjatywy CRZZ zorganizowano I Krajową Naradę Służby BHP.

● W 1964 roku powołano do życia nowe ogniwo społecznego nadzoru nad warunkami pracy, m.in. dyżurnych bhp.

● Sejm PRL zatwierdza w dniu 30 marca 1965 roku ustawę o bezpieczeństwie i higienie pracy.

● Uchwałą Rady Ministrów i CRZZ z dnia 15 listopada 1966 roku przekształca dotychczasowe społeczne przeglądy warunków pracy w stałą formę nadzoru.

● W 1967 roku rozpoczyna działalność problemowa komisja bezpieczeństwa i higieny pracy CRZZ.

● Uchwałą V Zjazdu PZPR (1968 rok) nadaje priorytet

sprawom bezpieczeństwa i higieny pracy.

● Ustawą z dnia 23 stycznia 1968 roku oraz szeregiem aktów prawnych uregulowano system świadczeń pieniężnych przysługujących w czasie wypadków i chorób zawodowych, wprowadzając znaczne uproszczenia w trybie postępowania.

● Ustawa o urlopach wypoczynkowych (1969 rok) znosi dotychczasowe dysproporcje w uprawnieniach urlopowych między pracownikami fizycznymi a umysłowymi.

● 12 grudnia 1981 roku wraz z wprowadzeniem stanu wojennego zawieszono działalność SIP. Niektóre funkcje SIP przejęły zakładowe komisje ds. socjalnych i bezpieczeństwa pracy.

● Reaktywowany ruch związkowy przejął SIP.

NASZ FELIETON

Jednym z fenomenów naszej niewesołej sytuacji jest z całą pewnością problem motoryzacji. Któż nie ulega czarowi czterech kółek, tym bardziej, że jeszcze nie tak dawno rozbudowano naszą wyobraźnię powszechnością malucha. Miał być to samochód masowy, dostępny dla każdej kieszeni. Co z tego zostało wiemy i jakoś ta powszechność gdzieś się rozwinęła.

Jeżeli mówi się o barierach rozwoju rodzimej motoryzacji, to lista byłaby dość długa. Trudności paliwowe wydają się tu najistotniejsze, choć gdy dobrze przyjrzyć się sprawie, okaże się, że i innych lekceważyć nie można. Niemal jednym tchem wymienić należy kłopoty materiałowe, techniczne, surowcowe, kadrowe i techniczne. Dużo tego, jak na jedną gałąź przemysłu. Tymczasem

dla postronnego obserwatora niewidoczne są te trudności. Samochodów przybywa, ludzie czekają w kolejkach (przedplaty) na nowe auta, a na giełdach tłoczno. Raz zaszczycony bacył motoryzacji na dobre zapadł w świadomości i trudno przeciwstawić temu trendowi jakiegokolwiek logicznego argumentu. Zresztą nie tylko my jesteśmy w takiej sytuacji. Np. w

nadwyżek produkcji, ale z konieczności zarobienia dewiz, które służą częściowo do utrzymania sypiącego się parku maszynowego i do zakupów niektórych elementów samochodu. Inaczej mówiąc stan przemysłu samochodowego jest taki, że wstrzymanie eksportu oznaczałoby przerwanie produkcji. Zanim dorobimy się samowystarczalności w tej dziedzinie upłynie

są dwa wyjścia z tego impasu. Albo skorzystać z rodzimej myśli technicznej i rozwinąć, doskonaląc to, co już mamy, albo... kupić licencję którejś z renomowanych firm. Jak się wydaje oba te warianty są rozważane, ale w takim tempie, iż niepotrzebnie trwonimy kolejne lata.

Rzecz zrozumiała, wszystko rozbija się o pieniądze. Po prostu ich nie ma

więc obraz koszmarny. Dla porządku wspomnę tylko o konieczności rozbudowy i remontów sieci dróg, o całej, kulejącej infrastrukturze motoryzacyjnej (stacje benzynowe, stacje obsługi itp.). Jak to się wszystko ma do rozbudowanych społecznych ambicji motoryzacyjnych? Otóż nijako. Wiara czyni cuda, przynajmniej w razie. Polak radzi sobie jak może. Przywiezie z zagranicy, remontuje kilkunastoletnie samochody i cicho liczy na tolotkę. Szczęśliwcy, którym udało się poczynić przedpłaty śpi spokojnie, choć nerwowo obserwują opóźnienia w realizacji przedpłat. Pozostaje oczywiście zakup w eksporcie wewnętrznym lub w jednej z firm reklamujących się w TV i prasie, ale to tylko dla dewizowców.

Czyżby więc groziła nam wizja rowerów na każdą sytuację i w każdych warunkach. W skali masowej na pewno nie, bo rowerów i tak brakuje na rynku. Głęboko wierzę, że Polak sobie poradzi, choćby zamiast do Fiata siadał do gokarta, a zamiast benzyny lał do baku destylat roztworu cukru i drożdży.

(JAW)

BOSO, ALE ZA KOŁKIEM

Butarii na samochód czeka się około 10 lat od momentu wpłacenia całej kwoty. Nic więc dziwnego, że tamtejsze giełdy samochodowe oferują auta po bąbojskich cenach. Na tego rodzaju sytuację zasadniczy wpływ ma fakt, że Bułgarzy nie produkują samochodów osobowych i liczą jedynie na import. Pod tym względem jesteśmy w nieco lepszej sytuacji, choć tylko pozornie.

Pozory biorą się stąd, że część naszej produkcji motoryzacyjnej sprzedawana jest za granicę. Fakt ten nie wynika oczywiście z

sporo czasu. Nic więc dziwnego, że rynek krajowy opiera się na resztkach pozostałych z eksportu i na tym, czego za granicą kupować nie chcą.

Stan ten będzie się pogłębiał z tej prostej przyczyny, że z roku na rok zostajemy w tyle za czołowymi producentami samochodów. Nie chodzi tu nawet o marzenia dorównywania Toyocie, czy Volkswagenu, ale o jakiś średni poziom europejski. Przepaść pogłębia się i nic nie wskazuje na to, by sytuacja ta miała się zmienić. W zasadzie

i zapewne nie będzie w najbliższym czasie. Konstruktorzy silnika dąsła do samochodów osobowych wołają o fundusze na uruchomienie produkcji seryjnej, bo prototypy ponoc już są. Fabryki samochodów chcą pieniędzy na modernizację parku maszynowego, a zwolennicy licencji zabiegają o forsy na zakup czegoś nowego. Na co się zdecydować nie wiadomo, ale i tak pieniędzy nie ma na ważniejsze (bardziej podstawowe) dziedziny życia.

Dodajmy do tego trudności paliwowe. Rysuje się

Takie były początki

(Dokończenie ze str. 6)

Proces kompleksowej oceny stanu bhp trwał długo. Okazało się, że stan fabryki w tej dziedzinie jest przerażający. Stwierdzono m.in. brak pomieszczeń socjalnych, higienicznych i sanitarnych, brak wody sanitarniej, brak wentylacji, nadmierna toksyczność i zapylenie na niektórych instalacjach. Wysłano nawet wniosek o zamknięciu wydziału bezwodnika. Nie doszło do tego tylko dlatego, że kierownictwo fabryki przystąpiło do usuwania usterek i braków, pogarszających stan bhp.

Sytuacja powoli, choć systematycznie zaczęła się poprawiać. W latach 1956-58 na terenie fabryki działa 28 oddziałów i 300 grupowych społecznych inspektorów pracy. Efekty ich działalności są coraz bardziej widoczne. Wystąpiło dość ciekawe zjawisko. Otóż rola i waga SIP zaczyna być coraz bardziej doceniana i to zarówno przez załogę, jak i przez kierownictwo fabryki i wydziałów.

W latach 1962-64 nastąpiło jednak dość istotne pogorszenie stanu bhp. Znacznie wzrosła liczba wypadków przy pracy, w tym również wypadków śmiertelnych. W 1962 r. w „Azotach” wydarzyło się 346 wypadków (1 śmiertelny). W rok później w „Azotach” było już 374 (2 śmiertelne), natomiast w roku 1964 tylko w trzech pierwszych kwartałach zanotowano 321 wypadków (4 śmiertelne). Wnioski jakie wyciągnięto po analizie wypadków skłaniały do stwierdzenia, że szkolenie

załogi nie spełnia swego zadania oraz że niedostateczny jest średni i niższy nadzór na wydziałach. I jeszcze jeden wniosek. Otóż większość wypadków wydarzyła się w wydziałach remontowych, a więc to nie specyficzne warunki wielkiej chemii były przyczyną tragedii. Wysilek organizacyjny służby bhp i SIP był więc niedostateczny.

W roku 1965 funkcję zakładowego SIP przejął z rąk Zdzisława Smoczyńskiego Roman Kluczewski, który do dzisiaj zajmuje się tymi sprawami. Nowe formy pracy, większa troska kierownictwa o bhp przynoszą efekty. Stopniowo obniża się wskaźnik wypadkowości. Nareszcie coraz powszechniejsza staje się zasada, mówiąca, że zagadnienia ekonomiczno-produkcyjne muszą stanowić z zagadnieniami ochrony zdrowia jedną nierozłączną całość.

Spśród ciekawych inicjatyw na specjalną uwagę zasługuje z pewnością olimpiada BHP, zorganizowana w 1972 r. w kędzierzyńskich „Azotach”. W eliminacjach wzięło udział ponad 4 tys. pracowników. Finał odbył się w ZDK „Chemik”. Zwyciężył E. Sklebis z działu głównego pomiarowca. Olimpiada odbiła się szerokim echem w prasie regionalnej i centralnej. Jej organizatorzy zasłużyli na uznanie, ale największe korzyści wynieśli z pewnością ci wszyscy, którzy wzięli udział w eliminacjach i finał.

Dalsze losy SIP w „Azotach” są już lepiej znane. O dniu dzisiejszym społecznej inspekcji pracy w rozmowie z jej zakładowym szefem.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) kleska żywiołowa, 5) owoc dębu, 8) monarcha, 9) przedsiębiorstwo, fabryka, 10) wybryk, wyskok, 11) znak rodowy, 12) rytmiczny pias, 13) kanał odprowadzający nieczystości, 14) stolica państwa europejskiego, 16) czwarta część garnca, 20) recenzent, 21) roślina o silnym zapachu, 22) roślina dużych rozmiarów, 23) afisz, 27) zwierzę domowe, 28) zabójczy pod nosem, 29) konanie, 30) związek łączący jednostki lub grupy społeczne, 31) kawał tkaniny zakończony frędzlą do okrywania się, 32) damski kostium plażowy, 33) aluminum, 34) odkładanie czegoś na dalszy termin, 35) pewna ilość towaru.

PIONOWO: 1) słowo uszczypliwe, docinek, 2) rejestr spraw sądowych w danym dniu, 3) gwara, 4) postanowienie, 5) pionowe wcięcie w zboczu górskim, 6) schorzenie skóry, 7) nauka o właściwym odżywianiu, 15) daszek nad paleniskiem, 17) duża drewniana łyżka, 18) drobna wytwórczość, 19) atak szaleństwa występujący u ludzi w klimacie tropikalnym, 24) wata drzewna, 25) przyścienna lampa lub świecznik, 26) wyrób włókienniczy, 30) ciężar danego ciała.

„FRANT”

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 15-

dniewym od chwili ukazania się numeru na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie „krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie krzyżówki, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

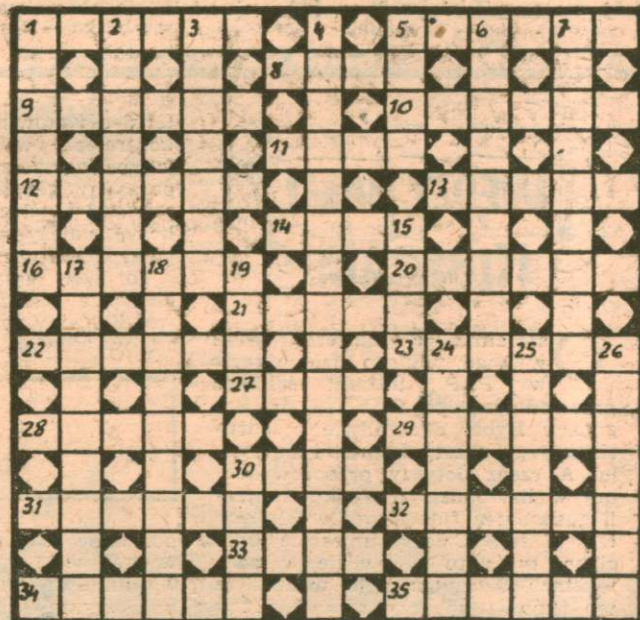
Rozwiązanie krzyżówki z nr-u 5/85

Poziomo: przypadek, sarna, raz, warstwa, pomór, bazia, estrada, godło, rzeźba, ewikla, atom, Marek, stonka, wywiad, stopka, płacz, osprzet, tasak, locja,

przemoc, lza, atest, kata-rakta.

Pionowo: powieść, zwrot, pętla, diabol, krzys, szpagat, ramadan, aureola, rekin, dramat, europ. zakwas, wat, otwór, iwa, szpulka, oparcie, kształt, dotacja, orszak, kokpit, pozor, zamek.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrodę książkową wylosowała Maria Górniewicz — Kędzierzyn-Koźle, ul. Nowotki 11a/7. Po odbiór nagrody prosimy zgłosić się do Redakcji.



„Trybuna Kędzierzyńskich Azotów”

„Trybuna Kędzierzyńskich Azotów” — Pismo Załogi Zakładowych „Kędzierzyn” Wychodzi co 10 dni. Redaguje zespół w składzie Bolesław Kares — redaktor naczelny, Janusz Wasiewicz — sekretarz redakcji, Andrzej Hinek — kierownik działu publicystyki, Iwona Strzelewska — publicysta przy współudziale społecznego Kolegium Izabela Gawron — przewodnicząca, Jerzy Bigos, Adam Gurgul, Daniel Gudyma, Ludwik Podręczny, Andrzej Rygorowicz, Tadeusz Gmur, Zenon Świerc, Władysław Tuman. Sekretariat — Zofia Siwiec, fotoreporter — Bogusław Rogowski, redaktor techniczny — Andrzej Szatan, korekta — Elżbieta Szatan.

Adres Redakcji: Zakłady Azotowe, 47-223 Kędzierzyn-Koźle, budynek internatu Zespołu Szkół Zawodowych nr 118, pokój 109. Telefon: centrala 320-21 (29), wewnętrzny 21-65, 30-19, 35-19. Telex — 0732331. Wydawca: Opolskie Wydawnictwo Prasowe, 45-086 Opole, ul. Powstańców 51/9. Druk: OZ Graf im. J. Langowskiego, 45-085 Opole, ul. Niebiałkowskiego 8-12. Nakład: 3.200 egz. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Redaktorzy przyjmują interesantów codziennie w godzinach od 10 do 13. Zam. 0586-10-22-85. W-6

RYBA DAŁA GŁOS